Dziennik Bałtycki
Piątek, 6.09.2019

Przymykanie oczu uruchamia samonakręcającą się spiralę zła

Agnieszka Kamińska
a.kaminska@prasa.gda.pl

Rozmowa

– Obecnie każdego dnia odnotowujemy co najmniej kilka zdarzeń rasistowskich, ksenofobicznych czy antysemickich. Do połowy 2015 roku było ich mniej, około 20-30 miesięcznie – przyznaje dr Anna Tatar ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej.

Kilka dni temu w Starogardzie Gd. zaatakowano studentów z Turcji. Agresorzy podobno mieli przy sobie maczetę. Zaatakowani Turcy powiedzieli, że napastnicy krzyczeli: „Precz do Turcji!". Policja jak na razie nie stwierdziła, że to był atak na tle narodowościowym, a właściwie na tym etapie bardzo się wzbrania przed taką kwalifikacją czynu, cały czas prowadząc śledztwo. Co pani o tym sądzi? Czy to mógł być atak na tle narodowościowym, czy nie?

Jeśli napastnicy wykrzykiwali „Precz do Turcji!", to nie mam wątpliwości, że podłoże ataku było ksenofobiczne. To hasło mówi, że według napastników w Polsce nie ma miejsca dla Turków, dla ludzi innych, o ciemniejszej skórze, być może dla muzułmanów. Takie hasło wpisuje się w ideologię, która jest propagowana od wielu lat przez środowiska skrajnie nacjonalistyczne. Można by ją streścić w sformułowaniu: „Polska tylko dla Polaków". Skoro padały takie hasła, to dziwi mnie, że policja jeszcze nie zakwalifikowała tego czynu jako napaści na tle narodowościowym. Przepisy prawne, a dokładnie kodeks karny, w artykule 119 mówi jasno o zakazie stosowania przemocy lub kierowania gróźb z powodu przynależności narodowej, etnicznej, rasowej. Z kolei artykuły 256 i 257 zakazują propagowania ideologii faszystowskiej, nawoływania do nienawiści, a także znieważania osób z powodów narodowościowych, wyznaniowych, rasowych. Mamy przepisy prawne, wystarczy je używać i egzekwować odpowiedzialność, gdy są łamane.

Czy przypadków, gdy ta odpowiedzialność nie jest egzekwowana, jest dużo?

Niestety, tak. Mieliśmy niedawno sytuację w Wąwolnicy, niedaleko Puław. Tam został zdewastowany pomnik upamiętniający Żydów pomordowanych podczas II wojny światowej. Kilka dni później zdewastowano zakład kamieniarza, który ten pomnik odnawiał. Na kamieniu, który miał być wykorzystany do tego pomnika, napisano „Żydy precz". Prokuratura kilka dni temu umorzyła postępowanie. Inna głośna sytuacja to tzw. zwyczaj wieszania Judasza, który obchodzono w kwietniu w Próchniku. To powrót tradycji, która została wyciszona przez kościół po II wojnie światowej, bo uznano ją za zbyt brutalną. Miała ona oczywiste podłoże antysemickie. Kukła Judasza, która była bita i wleczona przez miasto, miała stereotypowy wizerunek Żyda. Ludzie, którzy brali w tym udział, wykrzykiwali slogany m.in. o tym, że Żydzi powinni nam płacić odszkodowania. Prokuratura uznała, że to był zwyczaj o charakterze religijnym i umorzyła tę sprawę. Inny przykład. W Warszawie w maju odbyła się manifestacja antysemicka, prawdopodobnie największa w Europie od lat. Była ona zorganizowana przez Obóz Narodowo-Radykalny, brali w niej udział m.in. posłowie związani z Kukiz'15. Wykrzykiwano tam np. „Precz z żydowską okupacją"! Niektórzy uczestnicy manifestacji eksponowali symbole będące różnymi wariantami swastyki, były tam też sprzedawane antysemickie publikacje. Władze Warszawy nie rozwiązały tego zgromadzenia, choć były do tego podstawy. To tylko przykłady mówiące o tym, że przepisy istnieją, ale są zbyt rzadko stosowane.

Czy istnieje w Polsce niechęć, żeby nazywać te przestępstwa po imieniu?

Trudno to jednoznacznie wyjaśnić. Pewne jest jedno: jeśli osoby, które są odpowiedzialne za ksenofobiczną agresję, nie ponoszą konsekwencji, to stanowi to ośmielenie dla innych. To działa jak samonakręcająca się spirala. Brak reakcji lub reakcja niewystarczająca jest wyrazem przyzwolenia na takie czyny i prowadzi do tego, że będą kolejne.

Jak wyglądają statystyki? Z danych policyjnych, na które powołują się politycy PiS, wynika, że liczba przestępstw z nienawiści spada. W 2015 r. stwierdzono 791 takich przestępstw, w 2016 r. – 765, a w 2017 r. – 726. Ubiegłorocznych danych nie udało mi się ustalić. Co ciekawe, Prokuratura Krajowa stwierdziła, że tego typu przestępstw przybyło.

Dane na ten temat możemy porównywać tylko do 2017 r. Kiedyś było tak, że Prokuratura Generalna raz na rok publikowała statystyki dotyczące postępowań w sprawach przestępstw z nienawiści. Można było sprawdzić, ile było spraw wszczętych, a ile umorzonych. Dawało to pewien obraz zjawiska i pozwalało określić trend. Takich statystyk na stronie prokuratury już od dawna nie ma. Nie mam informacji, jak wyglądała sytuacja w 2018 r. i w tym roku. Właściwie nie mamy żadnych bieżących, oficjalnych statystyk, które można by było porównać z tymi sprzed kilku lat. Natomiast dane policyjne, wedle których w poprzednich latach liczba przestępstw zmalała, dziwiły nawet prokuratorów zajmujących się tą tematyką. Z ich statystyk wynikało coś zupełnie przeciwnego. Stowarzyszenie Nigdy Więcej od wielu lat prowadzi „Brunatną Księgę". Spisujemy w niej incydenty, które dotyczą rasizmu, ksenofobii, antysemityzmu. Te zdarzenia są bardzo różne i różna jest ich intensywność. Ich ofiarami padają przedstawiciele m.in. mniejszości narodowych. Odnotowujemy ataki fizyczne, ale również przykłady mowy nienawiści używanej w przestrzeni publicznej, głównie przez polityków. Wyzwiska czy obelgi formułowane są też w tramwajach czy na stadionach. Do połowy 2015 r. odnotowywaliśmy około 20-30 zdarzeń miesięcznie. Opisywaliśmy je szczegółowo w „Brunatnej Księdze". Od połowy 2015 r. ich liczba wzrosła wielokrotnie. Dochodzi do co najmniej kilku zdarzeń jednego dnia.

Dlaczego wzrost liczby tych incydentów nastąpił w drugiej połowie 2015 r.?

W drugiej połowie 2015 r. można powiedzieć, że otworzono puszkę Pandory. Wtedy, dla celów politycznych, zaczęła się histeryczna kampania nienawiści wobec uchodźców i kreowanie strachu przed nimi. Tymczasem w Polsce uchodźców prawie nie mamy, natomiast przez ponad dwa lata temat rzekomego zagrożenia ze strony muzułmanów, fałszywie utożsamianych z terrorystami, powodował wzmożony wylew mowy nienawiści w przestrzeni publicznej. Najbardziej dojmującym skutkiem rozpętania takich nastrojów była większa liczba pobić osób, które miały ciemny kolor skóry. Często nie były nawet muzułmanami i nie miały nic wspólnego z Syrią, a nazywano ich Syryjczykami. To pokazuje, jak bardzo język i nastroje rozpowszechnione m.in. przez polityków w mediach, również internetowych, mają wpływ na rzeczywistość.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Anna Tatar: Skrajni nacjonaliści mają się w Polsce dobrze

Kiedy kibole śpiewają „Auschwitz – Birkenau sia la la la la", to jest to okrzyk antysemicki, który ma uderzyć w całą grupę

Kto dziś najczęściej pada ofiarą ataków na tle narodowościowym?

Wzrosła liczba incydentów, w których poszkodowani są Ukraińcy. Wyróżnia ich nie wygląd, a język. Trzeba też powiedzieć o atakach na Romów i osoby LGBT. Dużo jest zdarzeń, w których poszkodowani są muzułmanie – tu trudno mówić o narodowości. Na szczycie listy mamy też incydenty antysemickie. Większość z nich dzieje się w sferze językowej, bo Żydów, którzy wyróżnialiby się swoim wyglądem czy strojem, jest u nas niewielu. Poza tym nie trzeba być w Polsce Żydem, żeby zostać zaatakowanym. Kiedy kibole na stadionie podnoszą rękę w geście hitlerowskiego pozdrowienia i śpiewają „Auschwitz – Birkenau sia la la la la", to nie adresują tego do jednego, konkretnego Żyda. To jest okrzyk antysemicki, który on uderzyć w całą grupę.

Władze i organy ścigania najczęściej nie rozprawiają się w sposób radykalny z organizacjami, które mają na swoich sztandarach rasistowskie hasła. Czy widzi pani jakieś światełko w tunelu, jeśli chodzi o walkę z ugrupowaniami rozpowszechniającymi nienawiść?

Działania Obozu Narodowo-Radykalnego od lat są sprzeczne z polskim prawem. Oddział tej organizacji, działający w Brzegu, został zdelegalizowany przez sąd w Opolu w 2009 r. Ale nie wpłynęło to na całą organizację. Nadal odbywają się manifestacje ONR, są one uznawane za legalne i chronione przez policję. Pamiętam, że 3 lata temu w Białymstoku Jacek Międlar, wtedy jeszcze ksiądz, odprawił mszę w rocznicę powstania ONR. A potem przedstawiciele tej organizacji, chronieni przez policję, przechodzili przez miasto, krzycząc nienawistne hasła. Działają też inne organizacje: Młodzież Wszechpolska, Narodowe Odrodzenie Polski. Jedyne pozytywne wydarzenie to to, że rozwiązano stowarzyszenie Duma i Nowoczesność – jego członkowie byli współorganizatorami tzw. urodzin Hitlera i neofaszystowskich festiwali „Orle Gniazdo". Miejmy nadzieję, że decyzja sądu w tej sprawie zostanie utrzymana. Niestety, od kilku lat polskie organizacje skrajnie nacjonalistyczne, bliskie faszyzmowi, mają się w Polsce dobrze. Dowodem tego są m.in. ich liczne manifestacje i brak reakcji ze strony instytucji i lokalnych władz. Ze smutkiem trzeba przyznać, że z ambon i listów Konferencji Episkopatu Polski płyną w ostatnim czasie wypowiedzi pełne niechęci czy wręcz wrogości wobec osób należących do mniejszości seksualnych. W ostatnim czasie przybyło ataków, słownych i fizycznych, o podłożu homofobicznym. Po zajściach w Białymstoku, gdy brutalnie zaatakowane zostały osoby ze środowisk LGBT, niektórzy komentatorzy twierdzili, że po takiej przemocy nastąpi opamiętanie. Ja widzę to inaczej – mam wrażenie, że jako społeczeństwo przesunęliśmy się jeszcze bardziej w stronę radykalną, że normy etyczne niewiele już znaczą. Sprawcy nie zostali jednoznacznie potępieni przez władze czy przedstawicieli Kościoła. Obawiam się, że to otwiera drogę do kolejnych takich zajść.

©℗